

B I U L E T Y N  
ORMIANSKIEGO TOWARZYSTWA KULTURALNEGO

ՀԱՅ ՄՇԱԿՈՒԹԱՅԻՆ ԸՆԿԵՐՈՒԹԵԱՆ  
Տ Ե Ղ Ե Կ Ա Գ Ի Ր

Numer Թիւ

1

K R A K Ó W

Ք Ր Ա Ք Ո Վ Ի Ա

1993

BIULETYN ORMIARSKIEGO TOWARZYSTWA KULTURALNEGO

ՀԱՅ ՄՇԱԿՈՒԹԱՅԻՆ ԸՆԿԵՐՈՒԹԵԱՆ ՏԵՂԵԿԱԳԻՐ

W Biuletynie są publikowane relacje, wspomnienia, opinie, opracowania naukowe i inne utwory dowolnej formy, których tematyka jest związana z historią, kulturą i współczesnymi problemami Ormian i Armenii.

Kolegium Redakcyjne	Anna KRZYSZTOFOWICZ (przewodnicząca) Adam MUECK Michał TEODOROWICZ Adam TERLECKI Antoni AMIROWICZ (sekretarz)
Adres	pl. Bohaterów Getta 16/10 30-547 KRAKÓW

Wydano dzięki pomocy

Ministerstwa Kultury i Sztuki

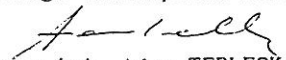
Kraków, 12. XI 1993 r.

Szanowni Państwo,

Oddajemy do rąk Państwa pierwszy zeszyt Biuletynu naszego Towarzystwa. Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne zostało założone w Krakowie w 1990 roku, a jednym z założeń przyjętych na zebraniu inaugurującym jego działalność było rozpoczęcie wydawania biuletynu poświęconego sprawom ormiańskim. Spełniając dzisiaj to zadanie chcemy, aby Biuletyn naszego Towarzystwa dobrze służył wszystkim zainteresowanym kulturą ormiańską, a w szczególności całej społeczności polskich Ormian. Życzymy więc Państwu milej lektury, a jednocześnie otwieramy łamy naszego Biuletynu przed wszystkimi z Państwa, którzy pragną przekazać innym swoje wspomnienia, opracowania, wiadomości, opinie, bądź wszelkie inne utwory, których tematyka wiąże się z przeszłością, czy bieżącymi problemami Ormian w Polsce, jak i poza jej granicami. Serdecznie zachęcamy wszystkich Państwa do przysyłania takich materiałów na nasz adres. Zapewniamy, że wszystkie nadesłane materiały związane z tematyką Biuletynu zostaną wydrukowane w kolejnych zeszytach.

P R E Z E S

Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego

  
mgr inż. Adam TERLECKI

Wspomnienie o ks. Franciszku Jakubowiczu

(ur. 29. IX 1907 w Suczawie, zm. 29. IX 1972 w Krakowie)

Tomasz M. JANOWSKI [Kraków]

Mniej więcej przed trzydziestu laty "dobre" panie krakowskie mówiły mi, że w Krakowie żyje biedny katolicki ksiądz ormiański, któremu trzeba koniecznie przyjść z pomocą.

Przeglądając karty historii Polski i zastanawiając się nad nacjami Rzeczypospolitej a dawnej Korony, nauczyłem się, że dwa narody były zawsze wierne swojej przybranej Ojczyźnie - Rzeczypospolitej, a to Ormianie i Tatarzy.

Nawiązałem kontakt z ks. Franciszkiem Jakubowiczem. Mieszkał na ul. Bogusławskiego 3, I piętro, w jednym pokoiku, przegrodzonym na dwie części, przy pomocy szafy. Ci co bywali wiedzą, że za szafą było łóżko, na którym spał, oraz biurko i okrągły stół. Przed szafą, od strony wejścia, na małym stoliku stała kuchenka elektryczna - zaimprovizowane miejsce do gotowania.

Początkowo zanosilem po prostu intencje mszalne. Po jakimś czasie ks. Jakubowicz ciężko zachorował. Na skutek usztywnienia nogi w stawie biodrowym wystąpiły u niego wielkie trudności w poruszaniu się. Chodząc musiał trzymać się jakiegoś przedmiotu, posuwał się więc wzdłuż ściany, szafy, lub innego mebla. Do kościoła już iść nie mógł. A był kapłanem szczerym sercem oddanym Bogu i bardzo chciał nadal odprawiać mszę świętą. Wtedy ówczesny rządcą Kościoła krakowskiego, kardynał Karol Wojtyła, a obecny Papież, wyraził zgodę na odprawianie mszy św. w domu, z zastrzeżeniem, że w czasie mszy św. obecny będzie dorosły ministrant. Chodziło bowiem o zabezpieczenie kapłana, by w razie potrzeby można było sprowadzić pomoc oraz zapobiec znieważeniu Najświętszego Sakramentu.

Obecny Papież był zawsze opiekunem ks. Jakubowicza, i o ile wiem, nawet go kilkakrotnie odwiedzał, a z całą pewnością przysyłał pomoc materialną, bo nie jestem pewien, czy na

*Przyjęto 24. V 1993 r.*

wszystkie msze święte, które odprawiał wystarczyło stypendiów mszalnych.

I tak się stało, że przez 10 lat, aż do śmierci ks. Jakubowicza, dzień w dzień o godzinie 7-mej zdążyłem na ul. Bogusławskiego 3, i tam przy biurku, jedynym sprzęcie, który nadawał się na zastępczy ołtarz - służyłem do mszy św. ormiańskiej, i usiłowałem nauczyć się ormiańskiej ministrantury. Ksiądz Jakubowicz korzystał ze sprzętu liturgicznego bp. polowego Legionów ks. Gawliny. Miał ornat dwustronny - złoty i czarny, podobną stulę, i zależnie od okoliczności, o jaką mszę św. chodziło, wykorzystywał jedną lub drugą stronę. Rano zastawałem go zawsze już po odmówieniu brewiarza ormiańskiego, siedzącego przy biurku (staranne uporządkowanie mieszkania i zaścielenie łóżka było dla niego poważnym problemem) i wtedy odbywała się msza św. - w domu, gdzie było słychać rozmaite odgłosy. Msza św. odbywała się w języku ormiańskim i według ormiańskiej liturgii z modlitwami do Ducha Świętego w centralnym punkcie mszy św., których to modlitw jeszcze w liturgii łacińskiej nie było. Te msze św. szczególnie utkwiły mi w pamięci. Po mszy św. siadaliśmy do śniadania, tak skromnego, jak skromnie żył ten kapłan.

W czasie tych lat naszych codziennych kontaktów, z wyjątkiem moich krótkich wyjazdów z Krakowa, poznałem niektóre fakty z życia ks. Jakubowicza, jak też byłem mimowolnym świadkiem spotkań i rozmów z innymi osobami.

Wiem, że ks. Jakubowicz przyjechał do Polski z Suczawy po odbyciu służby wojskowej w armii rumuńskiej (w stopniu oficera kawalerii). Celem jego przyjazdu były studia teologiczne i kapłaństwo ormiańsko-katolickie. Zajął się nim we Lwowie ks. abp. Teodorowicz, ale niestety nie zdążył go wyświęcić, bo zmarł w grudniu 1938 roku. Ponieważ jeszcze nie było jego następcy, księdza Jakubowicza skierowano na święcenia kapłańskie dla kościoła ormiańsko-katolickiego, do drugiego biskupa obrządku wschodniego, jakim był wówczas arcybiskup grecko-katolicki ks. Szeptycki. Z jego rąk ks. Jakubowicz otrzymał święcenia kapłańskie we Lwowie. Tam też został mianowany wikariuszem przy Katedrze Ormiańskiej. Mieszkał w domu, gdzie mieszkali także inni księża ormiańscy.

Słyszałem z ust ks. Jakubowicza bardzo wiele o Ormianach - tych lwowskich, o arcybiskupie Teodorowiczu, o rozmaitych wydarzeniach we Lwowie. Między innymi opowiadał mi ks. Jakubowicz, że gdy przyszły wojska radzieckie do Lwowa, to zajęły również bibliotekę ze starymi ormiańskimi rękopisami. Wspominał z bólem serca, że żona jednego z oficerów, który tam kwaterował, sadzając na nocniku dziecko dawała mu do zabawy właśnie te rękopisy, i używała wyrwanych stron jako papieru higienicznego. Miał wyraźnie określony stosunek do takiego postępowania, i miał taki stosunek do władzy radzieckiej, jaki mają wszyscy lwowiaczy.

Przyjeżdżając jako repatriant do Krakowa, w miarę możliwości zabrał ze swoim biurkiem niektóre rzeczy z katedry lwowskiej, i ten sprzęt skwapliwie chował uważając, że będzie on kiedyś przydatny, i może wrócić do społeczności ormiańskiej, i do Lwowa.

W Krakowie ks. Jakubowicz dostał do dyspozycji kościółek św. Idziego. Kościółek bardzo zaniedbany. Przez długi okres czasu czyścił gumką jego brudne ściany. On był bardzo biedny. Proszę sobie wyobrazić kapłana, który stoi przy ścianie, lub się na nią wspina, i gumkami godzinami czyści i czyści, żeby ten Dom Boży był najczystszy według możliwości kapłana, który dostał go do dyspozycji. Był kapłanem ogromnie dbałym o kościół. Chciałem zaznaczyć, że w tym małym kościółku, w tej biedzie i o tak skromnych dochodach, było ponad 200 kompletów bielizny kielichowej. Wszystkie pieniądze, jakie miał do dyspozycji, ks. Jakubowicz właśnie w ten sposób lokował, i on sam mówił, że nie wie, czy któryś z kościołów krakowskich jest tak wyposażony. Łudził się, że jeszcze wróci odprawiać mszę św. ormiańską w ukochanym kościółku św. Idziego przy ul. Grodzkiej, ale tego się już nie doczekał.

Opowiadał mi ks. Jakubowicz o różnych sprawach, ale szczególnie jedna z nich stała mi często przed oczyma. Otóż pewnego dnia gdy ks. Jakubowicz zamykał kościół św. Idziego, nadbiegła młoda kobieta z prośbą o spowiedź. Ksiądz z powrotem otwiera kościół, ale zdziwiony pyta: "Dlaczego do mnie, i tak nagle?" Odpowiedź brzmi: "Bo byłam już u czterech spowiedników i nie uzyskałam rozgrzeszenia - bo ja pobiłam matkę!". Nie wiem,

jakie są teraz przepisy wykonawcze, ale wówczas kapłan nie posiadający specjalnego upoważnienia nie mógł udzielić rozgrzeszenia za pobicie matki. Nie mam wyrzutów wobec mej matki, którą bardzo kochałem, ale wówczas uzmysłowiłem sobie, że nie zdajemy sobie często sprawy, jakie są moralne problemy. Nie wiem, czy teraz Kościół złagodził swoje przepisy teologii moralnej.

Nie znam wszystkich osób, które miały kontakt z ks. Jakubowiczem, ale wiem, że przyjaźnił się z nim i odwiedzał go ks. Flendrych, który mieszkał u SS. Sercanek. Odwiedzali go czasem znajomi - czasem Ormianie. Nie wiem jakim był ks. Jakubowicz w stosunku do innych, ale z pewnością bardzo wrażliwy na punkcie wszystkiego, co było związane z Kościołem Ormiańskim. Nie zawsze uśmiechał się, ale jak się ciągle czuje bóle w stawie, i nie można swobodnie chodzić, to trudno wymagać od takiej osoby za wiele pogody ducha.

Był nachodzony przez przedstawicieli władzy radzieckiej, którzy obiecywali mu bardzo wiele, namawiając żeby zdradził, gdzie są ukryte stare rękopisy ormiańskie. Nie wiem, czy ks. Jakubowicz wiedział - ja o to nie pytałem. Od ks. Jakubowicza tych informacji wysłannicy tajnej służby takiej, czy innej, nie otrzymali. Ale ktoś musiał ułatwić im dotarcie do ks. Jakubowicza, skoro był przez nich indagowany.

Wiadomo mi, że ks. Jakubowicz miał siostrę zamieszkałą w Suczawie (Rumunia) przy ul. Republiki 7, i drugą siostrę (starszą) zamieszkałą w Gliwicach. Nie wiem, jak te kontakty wyglądały. Widziałem listy od siostry z Suczawy. Nie wiem, czy korespondował z siostrą z Gliwic, nie wnikałem w te sprawy.

Ks. Jakubowicz przed śmiercią, jak się potem okazało, wydał wszystkie swoje rzeczy biednym. Po śmierci znaleziono w domu tylko jedną zmianę bielizny. Wszystko poszło między ludzi.

Ks. Franciszek Jakubowicz został pochowany na Cmentarzu Rakowickim w grobowcu XX. Kolegiaty św. Anny.

Po śmierci były problemy ze znalezieniem testamentu, o którym wiem, że istniał. Ja także szukałem tego testamentu w sutannie na zwłokach księdza. Mogłem przy okazji stwierdzić, że był zupełnie wychudzony, bo moja ręka sięgając do kieszeni wewnętrznej przesuwala się po bardzo wyrazistych żebrach. Moja

wieloletnia znajomość z ks. Jakubowiczem pozwala mi na stwierdzenie z całą odpowiedzialnością, że wielokrotnie ks. Jakubowicz powtarzał, że po jego śmierci to, co posiada, należy do Kurii, bo jest księdzem, a Kuria ma prawo decydować. Testament, który napisał niestety do Kurii nie dotarł. Zaufał komuś - a ten ktoś nie przekazał go! W związku z tym po jego śmierci wyłoniły się pewne komplikacje. Zjawili się młodzi krewni, którzy chcieli zabrać przede wszystkim znaczki. A tych znaczków było 2 worki klaserów. Otóż za życia ks. Jakubowicza odwiedzała go Pani - zdaje się o nazwisku Pawłowska, którą zabrała później córka do Warszawy. Kupowała ona sobie i księdzu znaczki pocztowe polskie, przynosiła je, a ksiądz je klasyfikował. Pani ta wielokrotnie pomagała księdzu w wielu sprawach, których on sam nie mógł załatwić ze względu na swój stan zdrowia. Znaczki te były dość często przez księdza przeglądane, widziałem jak je wkładał lub przekładał w klaserach - co stanowiło dla niego jakąś formę rozrywki, i to w pewnym sensie z konieczności.

Ja mogłem tylko potwierdzić, że jego wolą, wyrażaną wielokrotnie wobec mnie, i to nawet w niedługim czasie przed śmiercią, było to, że wszystko ma przejść Kuria. I Kuria przejęła. Z tym, że jak zaznaczałem, połowa tych znaczków (a były one zbierane równolegle) należała do Pani, która je osobiście kupowała.

Pozostałe rzeczy (było ich niewiele), które pozostały w mieszkaniu ks. Jakubowicza, zostały przekazane do klasztoru OO. Bernardynów na przechowanie, z zaznaczeniem, że jest to własność Kościoła Ormiańskiego. Były to rzeczy mało cenne. Być może, że są jeszcze gdzieś inne przedmioty, cenniejsze, które zostały powierzone bezpośrednio Ormianom, ale ja o tych sprawach nic nie wiem.

Jest jeszcze inny fakt z życia ks. Jakubowicza. Otóż do śmierci ksiądz dostawał rubrycele z Wiednia od OO. Mechitarzystów. Gdy zmarł należało ich zawiadomić. Wybrałem się więc do Wiednia. Było to jeszcze w roku 1972. Chciałem przekazać nie tylko wiadomość, co ksiądz zostawił, ale miałem jeszcze ze sobą fotografie malowideł Rozena z katedry lwowskiej, z myślą, że kiedyś będzie można je odtworzyć. Wówczas, być może



zadecydowała o tym moja czaszka typu armenoidalnego, przeor zaczął mówić do mnie po ormiańsku. Gdy mu powiedziałem, że nie umiem tak z nim rozmawiać, zdziwiony zapytał: "To Pan nie jest Ormianinem?". W końcu coś tam wydukałem z ministrantury ormiańskiej, bo to znałem. A on: "Widzi Pan!". I tę moją "ormiańskość" przypieczętowaliśmy kieliszkiem dobrego likieru pochodzącego z probierni win i likierów u OO. Mechitarzystów.

U OO. Mechitarzystów zostały spisane wszystkie moje informacje o ks. Franciszku Jakubowiczu.

Od Araratu

Maria PRZYBYLSKA [Kraków]

OD ARARATU

Takie jest moje zaufanie  
w Twoją obecność że nie wstyd mi prosić  
w pełnej jasności chociaż o północy

podpowiedz mi zdania dawno zepomniane  
podpowiedz mi słowa albo tylko zgłoski  
melodię najprostszą z mojej Góry starej  
(z tak daleka pustynny wiatr nocą przychodzi)

ten śpiew się nie kończy tylko wciąż zaczyna  
nie powtórzę słów pieśni - nie pamiętam treści  
wznosi się nad wodami górzystą pustynią  
- podpowiedz mi krajobraz zawarty w tej pieśni

*Przyjęto 19. VI 1993 r.*

## ZNOWU

Ten dom jeszcze stoi - choć nieco zmieniony  
góra mniej stroma - ale wciąż ta sama  
ganek mniej niebezpieczny  
jabłonka urosła i mniej tutaj dziko  
niż wtedy gdy tu mieszkałam  
Nie wejdę nigdy przez te drzwi otwarte  
zproszaniem zdziwionym moim tu powrotem  
Nie chcę widzieć innego wnętrza  
niż to które we śnie  
wraca tym częściej im jest dalej w czasie...  
Kto inny inaczej oswoił te ściany  
- nie śmiem spytać czy nocą  
przychodzi też do nich  
to snu puszyste dziecko  
- królik biały...?

## DO ARARATU

Tylko we śnie dokładnie  
ustalam południk  
przez serce przechodzący  
taki co oddziela  
wschód od zachodu

- gdy w tym samym miejscu  
na zboczu leśnej góry  
za którą wiadomo  
będzie napewno  
... jaka to kraina(?)

- po raz wtóry na kole  
samotnego marszu  
spotykam znowu młodą  
Matkę w jasnym płaszczu  
ze smagłą twarzą pięknej niewolnicy  
już dawno wolnej - a przez to samotnej

Mijamy się z uśmiechem  
by podjąć wędrówkę  
po wspólnych śladach  
- a jednak osobno

Gdy wiatr zrywa zaslonę  
(na pewno potrzebną)  
Matka biegnie w górę  
jej serce tak słabe  
więc i ja podbiegam...

Odtąd idziemy razem  
zawracając z drogi  
schodzącej ku miastu  
(jak wszystkie brzydkiemu)

- Idziemy znowu stromo  
mozolnie na Wschód...

## WYZNANIE

Ten śpiew jest starszy niż płacz zabijanych...

Gdy mową  
 na dźwięk której twoi uciekali  
 dziś beznamiętnym chórem  
 Boga sławisz  
 nie bój się zdrady  
 twojej Matki - mowy  
 bo w Domu Ojca  
 jedno śpiewa źródło  
 wracają wszystkich języków strumienie  
 Kyrie eleison - Pomyśluj Hospody  
 tłumaczy szeptem Anioł Zjednoczenia

X X X

Bywają chwile jasnego widzenia  
 i tak jaskrawo przybliżającego  
 że blisko boli - nawet to z daleka  
 co jest dla wielu tylko wydarzeniem  
 o którym - owszem - czyta się w gazetach  
 albo ogląda je drzemiąc w fotelu...

Nie można długo wytrzymać współ-płaczu  
 ze wszystkimi łzami i współ-łęku z tymi  
 co uciekają - stu wojen tułacze  
 wieczne ofiary świata - w każdej chwili...

Więc rozbijamy nadczuły instrument  
 zagrzebujemy w piasku codzienności  
 tłumacząc sobie pozornie najprościej;  
 "że tak toczy się świat -  
 że giną ludzie..."

## GDZIE SAMARYTANIN?

Nasze codzienne drogi do Jerycha  
gdzie poranieni leżą przy zakręcie szosy  
którą do celów pośpiesznych dążymy  
ogłędając się za kimś kto ma jeszcze osła

bo z grzbietów zwierząt łatwiej krew się zmywa  
niż z jasnych obić w szybkich samochodach

Nocą trudno odróżnić  
to co na ekranach  
wielokrotnym hałasem  
tragedii zmyślonych

a co krzykiem o pomoc  
za prawdziwym oknem  
i prawdziwym wołaniem  
za naszymi drzwiami

## LITANIA

Patronie zaskoczonych  
niespodzianą wieścią  
co przerasta jak drzewo  
wiele niższe trawy  
Patronie zmęczonych  
daremny stukaniem  
do ciepłych domów  
drzwi pozamykanych  
Patronie uciekających  
po nocy pośpiesznie  
i wygnańców co żyją  
latami wśród obcych  
Patronie zatroskanych  
o przyszłość swych dzieci  
Patronie strwożonych  
tak jak Ty - prorocstwem  
Patronie zwykłych szarych  
cierpliwie pogodnych  
ze spracowanymi  
biednymi rękami  
bezsłownie wiernych  
Patronie łagodny  
Święty Józefie

- módl się za nami

## AJRENA TUŁACZA

Jak latawiec ten lata wysoko  
- jak się szybko urywa z uwięzi  
Wnet poczuje uderzenie Ziemi  
tym ciemniejsze w jasny splot słoneczny  
im go wyżej wiatr wyniósł wysoko  
- jak latawiec ten lata wysoko ...

Matko Tułacza daj wędrowanie  
a w wędrowaniu odpoczywanie  
nie za dalekie a częste drogi  
by po swych śladach skrzydlate stopy  
powracać mogły  
do tajemnic domu  
których pieśń drogi nie zdradzi nikomu  
- Matko Tułacza daj wędrowanie ...



## ARARAT

Ten szczyt świetlisty  
jeszcze bez imienia  
zjawiał się w najwcześniejszych  
snach dziecka  
poznany dopiero potem  
pierwszą wiedzą liter  
w jedynej księdze jaka ocalała  
z tyłu pożarów...  
Więc jeśli jest tylko  
jedyna próba życia  
to pewnie zbiorowa pamięć  
tych co śnili dawno  
w długim szeregu wędrownych nomadów  
pod powiekami snu ten szczyt przeniosła...  
Ararat - zwieńczenie świątyni wyniosłej  
Ararat uwięziony -  
- modlitwa - tęsknota...

## Porozmawiajmy o Armenii

Antoni AMIROWICZ [Kraków]

Jakie skojarzenia wywołuje hasło "Armenia"? Zapewne różne, zależnie od osobistych zainteresowań i posiadanej wiedzy, ale chyba można zaryzykować twierdzenie, że w większości przypadków są to skojarzenia "historyczno-kulturowe". Są to jakieś echa długiej, sięgającej starożytności historii kraju i narodu; jest to egzotyczny powiew tradycji Orientu; jest to też pewnie parę symboli, takich jak choćby majestatyczny Ararat. Ale czy wiemy coś o współczesnej Armenii? Chyba niewiele, bo rzadko docierają do nas wieści zza Kaukazu; żeby informacje o Armenii zostały podane przez środki masowego przekazu trzeba bowiem takich wydarzeń, jak tragiczne trzęsienie ziemi, czy kolejny krwawy akt karabachskiego dramatu. Czym więc żyje Armenia na codzień? Przecież tam też historia przyspieszyła swój bieg na przełomie lat 80-tych i 90-tych, i to w stopniu napewno nie mniejszym niż w Polsce. Jakie są codzienne problemy, nadzieje i obawy Ormian, którzy razem ze swoją ojczyzną muszą przejść kolejny zakręt dziejów? Spróbujmy je poznać rozmawiając ze studiującymi w Krakowie Ormianami. Na moje pytania odpowiedzą: Armen JEDIGARIAN (**AJ**), Gagik JEGI JAN (**GJ**), Karen CHĄZATRIAN (**KCh**), Karen SAHAKJAN (**KS**), Samuel OWAKIMJAN (**SO**), i Tigran SARIBEKJAN (**TS**). Zacznijmy od kwestii podstawowej:

Czym jest Armenia po rozpadzie Związku Radzieckiego?

**KS** Armenia jest republiką gospodarczo i wojskowo związaną z Wspólnotą Niepodległych Państw, i na razie należy do tej wspólnoty - to już oczywiście nie jest Związek Radziecki, panuje większa wolność. Armenia prowadzi swoją politykę zagraniczną i wewnętrzną bardziej niezależnie niż przedtem.

**GJ** Armenia wciąż pozostaje w ekonomicznej i politycznej

*Przyjęto 27. IX 1993 r.*

zależności od Rosji - musi sprowadzać stamtąd niezbędne surowce, a ponieważ jest otoczona przez nieprzyjacznych jej sąsiadów, którym nie może sama się przeciwstawić, musi szukać w Rosji oparcia. Uważam jednak, że od 21.IX 1992 roku, tj. od dnia referendum w sprawie niepodległości Armenii, Armenia jest suwerennym państwem.

Jaka jest flaga i godło Armenii?

**KCh** Flaga Republiki Armenii jest czerwono-niebiesko-pomarańczowa. Kolor czerwony jest symbolem przelanej krwi, kolor niebieski symbolizuje niebo.

**AJ** Kolor pomarańczowy przypomina, że Armenia jest ojczyzną moreli.

**TS** Znaczenie pomarańczowego koloru nie jest ostatecznie ustalone - mówi się, że to kolor moreli, ale też, że symbolizuje on słońce, którego w Armenii nie brakuje.

**GJ** Ja uważam, że kolor pomarańczowy wiąże się z tym, że Armenia była pierwszym krajem, gdzie uprawiano pszenicę. Kolor ten oznacza pracę - ciężką i ofiarną pracę. Republika Armenii ma obecnie to samo godło, które miała niepodległa Armenia w latach 1918-20. Są tam orzeł i lew, symbole wolności i siły narodu, które trzymają tarczę z herbami poszczególnych prowincji Armenii. Poniżej są skrzyżowane miecz i pszenica, symbolizujące walkę narodu i pragnienie życia w pokoju.

Co jest teraz najważniejsze dla Armenii?

**AJ** Najważniejsze jest stworzenie normalnego systemu ekonomicznego - moim zdaniem, obecnie Armenia nie ma żadnego systemu ekonomicznego. Zakłady odgrywające dawniej główną rolę w produkcji przemysłowej republiki zostały zamknięte, a inne działy przemysłu dopiero się rozwijają. Teraz gospodarka oparta jest na eksporcie surowców i na handlu, ale tak nie może być na dłuższą metę.

**GJ** Najważniejsze jest zakończenie wojny w Górnym Karabachu. Zgadzam się z Armenem, że trzeba odtworzyć gospodarkę, ale nie da się tego zrobić w sytuacji, kiedy wszystkie drogi łączące

Armenię ze światem są zablokowane z powodu tej wojny. Po drugie, szybkie zakończenie wojny przerwałoby prześladowania Ormian prowadzone przez Azerów. Poza tym bardzo ważne jest ustabilizowanie sytuacji politycznej w Armenii, i stworzenie rządu, który potrafi właściwie ocenić, co Armenii jest potrzebne, a co nie. Wydaje się, że obecny rząd nie bardzo orientuje się w sprawach ekonomicznych.

**TS** Nie wiem co jest ważniejsze - czy postawienie gospodarki na nogi, czy przerwanie wojny, ale niewątpliwie jedno i drugie jest powiązane. Wojna wprawdzie toczy się poza terytorium Armenii, ale jednym ze skutków wojny jest blokada linii kolejowych biegnących przez Azerbejdżan, i cały transport musi iść drogą powietrzną. To się nie zmieni dopóki nie ustaną walki.

**KCh** Najważniejsze jest rozwiązanie problemów paliwowych. Armenia nie ma złóż ropy naftowej ani węgla, i to ma bardzo duży wpływ na gospodarkę państwa. Teraz rzeczą "normalną" w Armenii jest brak prądu i gazu.

**SO** Moim zdaniem najważniejszy jest duch narodu. Wszyscy Ormianie powinni pamiętać, że Armenia przeżywała jeszcze trudniejsze chwile w swojej historii. Wszyscy Ormianie powinni zjednoczyć się i współdziałać dla poprawy trudnej sytuacji. Powinniśmy pamiętać o przykładzie Żydów, którzy mimo wielu przeciwności wskrzesili swoje państwo, i sprawili, że liczy się ono na arenie międzynarodowej.

Która z tych spraw jest najtrudniejsza do zrealizowania? Co teraz i w najbliższej przyszłości jest i pozostanie największym problemem Armenii?

**KCh** Najtrudniejsze jest zapewnienie ludności podstawowych warunków życia. Boję się, że ludzie nie przeżyją kolejnej zimy takiej jak ostatnia (1992/93). To było straszne - zima była naprawdę surowa. Chodzi mi o najbardziej podstawowe potrzeby, bez zaspokojenia których po prostu nie da się przeżyć.

**KS** Dopóki toczy się wojna najtrudniejszym zadaniem będzie naprawa gospodarki. Na razie jakikolwiek kompromis pozwalający na zakończenie wojny wydaje się niemożliwy, bo każda ze stron forsuje swoje stanowisko. To uniemożliwia poprawę gospodarki.

**AJ** Najtrudniejsze jest stworzenie demokratycznego państwa. Oczywiście wojna i pozostałe problemy to są sprawy poważne, ale nawet jeżeli Armenia z tym się jakoś upora, to będzie trzeba jeszcze bardzo dużo czasu, żeby stworzyć naprawdę demokratyczne państwo. Ludzie oczywiście chcą demokracji, ale minione 70 lat miało ogromny wpływ na ich sposób myślenia, a trzeba pamiętać, że i przed okresem władzy radzieckiej Armenia przez bardzo długi czas nie miała własnej państwowości. Na razie w Armenii nie ma rozwiniętych instytucji demokratycznych, a na to, by je stworzyć potrzeba dużo czasu - postęp w tej dziedzinie jest bardzo wolny.

**GJ** Do tego, co powiedział Armen, dodam, że bardzo trudne jest przekonanie ludzi, że teraz to już jest nasze państwo. Brak przez ostatnie 600 lat państwowości armeńskiej sprawił, że instytucja państwa jest "tradycyjnie" traktowana jak twór obcy. Teraz trzeba, żeby ludzie zrozumieli, że wszystko co robią, to robią dla siebie - i podobnie, że odczują na własnej skórze wszystkie szkody, które wyrządzają państwu. Uważam, że zmiana nastawienia społeczeństwa do państwa jest warunkiem odbudowy armeńskiej gospodarki.

**TS** Ja za sprawę najtrudniejszą i jednocześnie bardzo ważną uważam to, żebyśmy nie przestali wierzyć w dobrą przyszłość. Napewno będzie dobrze, ale ważne jest żeby ludzie nie załamali się wcześniej. Wszystko ułoży się - za 10 miesięcy, albo za 10 lat, ale napewno będzie lepiej.

Z tego, co powiedzieliście wynika, że trzeba jeszcze wiele zrobić. A co już udało się osiągnąć? Co jest największym sukcesem Armenii?

**KS** To, że Armenia prowadzi niezależną politykę zagraniczną i nawiązuje stosunki z innymi państwami. Ważne jest również to, że przybliżyła się chwila wprowadzenia własnego pieniądza (będzie nazywał się **dram**). Niedługo ma być wprowadzone też pojęcie obywatelstwa armeńskiego, więc będziemy mieli armeńskie paszporty - ludzie będą nas zauważać, nie będzie się mówić na Ormianina np. "Rusek", co dla mnie brzmi obraźliwie.

**AJ** To trudno powiedzieć. Przez jakiś czas uważaliśmy, że sukcesem jest stworzenie naprawdę niepodległego państwa. Ale

teraz okazuje się, że działania na rzecz niepodległości wcale nie były najważniejsze. Można było wszystko załatwić "po cichu", tak jak to zrobiły republiki bałtyckie, których osiągnięcia są większe niż nasze. Moim zdaniem w Armenii zrobiono wiele błędów. Jedyny oczywisty dla mnie sukces to to, że Karabach jest obecnie pod kontrolą Armenii - Armenia jest teraz w stanie obronić jego ludność przed prześladowaniami. Jeżeli chodzi o działania polityczne czy gospodarcze, to widzę raczej błędy niż osiągnięcia.

**KCh** Też uważam, że najważniejszym sukcesem jest objęcie kontrolą Karabachu, ale zostało jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Na przykład nawiązanie oficjalnych stosunków międzypaństwowych - do tej pory nie zostały nawiązane stosunki dyplomatyczne między Armenią i Polską. Moim zdaniem w tej dziedzinie trzeba wiele zrobić. Ale ogólnie uważam, że sukcesem jest wszystko, co zostało już zrobione. Błędy robi się zawsze - nie ma takiego państwa (jak i człowieka), które nie popełniałoby błędów.

**SO** Oczywiście cieszymy się, że Armenia jest już samodzielnym państwem, ale moim zdaniem największy sukces, to jest to, że Ormianie powoli zaczynają rozumieć kim są. W latach 80-tych świadomość narodowa nie mogła być oficjalnie, publicznie manifestowana, i dlatego ludzie obawiali się głośno mówić o swojej historii, narodowych bohaterach, zresztą niewielu wiedziało coś więcej na ten temat. Były obawy, że niedługo świadomość narodowa zupełnie zniknie, i napewno nie były to obawy bezpodstawne. Na przykład w szkołach uczono dzieci w języku rosyjskim, i wielu ludzi wołało mówić po rosyjsku. Teraz, kiedy jeżdżą do Armenii cieszą się, że w szkołach dzieci śpiewają ormiańskie piosenki. Trzeba oczywiście uczyć się również języka angielskiego i rosyjskiego, żeby móc porozumieć się z innymi ludźmi, jednak najpierw trzeba nauczyć się ojczystego języka i poznać swoją kulturę - ta możliwość to największy sukces Armenii.

W jakim kierunku rozwija się sytuacja w Armenii? Patrząc na rozwój wypadków jesteście optymistami, czy pesymistami?

**AJ** Ja jestem raczej pesymistą. Pewne grupy ludzi, dawni aparatczycy, mafia, będą bogacić się, a życie reszty społeczeństwa będzie bardzo trudne. Dopóki nie powstaną instytucje demokratyczne, to Armenia nie ma przyszłości.

**GJ** To prawda. Sytuacja w Armenii rozwija się w złym kierunku: zwiększa się korupcja, rozwijają działalność organizacje mafijne, a rząd jest bezradny, bo brakuje odpowiednich praw i instytucji, które mogłyby skutecznie walczyć z tymi zjawiskami. Ja jestem jednak optymistą.

**KCh** Jak ostatnio słyszałem, nie jest już tak źle, bo policja zaczęła energiczniej działać. To jest zresztą normalne, że kiedy następuje zmiana ustroju państwa, każdy próbuje wykorzystać przejściowy okres, aby wzbogacić się, także w nielegalny sposób. Myślę, że to dość szybko się skończy, jak tylko młode państwo zostanie zorganizowane do końca, i powstaną struktury kontrolujące gospodarkę, i w ogóle całą działalność państwa.

**TS** Myślę, że sprawy idą w dobrym kierunku. Obecny rząd rozwiązuje problemy gospodarcze o wiele lepiej niż poprzednie ekipy. Jest już trochę lepiej w porównaniu z ubiegłym rokiem - w sklepach jest więcej towarów, większą uwagę skupiono na zapewnieniu działania przemysłu - prądu nadal brakuje, ale można kupić chleb. W polityce też widać postęp - do wielu spraw podchodzi się teraz bardziej "dyplomatycznie", a nie tak pryncypialnie jak poprzednio, kiedy nie liczone się ze stanowiskiem strony przeciwnej - widać, że politycy zdobywają doświadczenie. Trzeba też pamiętać, że 4 lata to dla państwa raczej niedługo. Na wszystko trzeba czasu, i ważne, żeby naród to rozumiał, zresztą sądzę, że większość to rozumie.

Jak może się zakończyć wojna w Karabachu? Co byłoby dla Armenii zwycięstwem?

**KS** Sukcesem dla Armenii byłoby, gdyby Karabach stał się suwerennym państwem. Obecnie mieszkają tam praktycznie wyłącznie Ormianie, ale Azerbejdżan napewno nie zgodzi się na przyłączenie

Karabachu do Armenii. Za zwycięstwo w tej wojnie można uważać nie tyle zwycięstwo militarne, co dyplomatyczne, które mogłoby dać Karabachowi wolność i suwerenność.

**SO** Jeżeli chodzi o politykę, to wszyscy wiemy, że jest to chyba najbardziej skomplikowana sprawa. Trzeba pamiętać, że Rosja widzi Armenię jako region Zakaukazia o strategicznym znaczeniu dla jej stosunków z Turcją, natomiast Turcja popiera Azerbejdżan. Armenia chciałaby możliwie szybko zakończyć tę wojnę, Azerbejdżan chyba też - ale skoro mają tu swoje interesy Rosja i Turcja, to wojna wciąż trwa.

Jak powinny zostać ułożone stosunki Armenii z sąsiadami, a zwłaszcza z Azerbejdżanem?

**GJ** Uważam, że możemy rozwijać dobre stosunki ze wszystkimi sąsiadami, ale tylko na zasadach wzajemnego poszanowania suwerenności, i praw człowieka również. Sądzę, że nie da się tego zrealizować teraz, chociażby dlatego, że jeden z naszych sąsiadów, Turcja, popiera Azerbejdżan w konflikcie karabachskim. I, rzecz jasna, nie możemy mówić o dobrosąsiedzkich stosunkach z Azerbejdżanem dopóki trwa wojna w Karabachu. Jedynym państwem, które jest gotowe rozwijać stosunki polityczne i gospodarcze z Armenią jest Iran, jednak zła sytuacja ogólna Armenii bardzo to utrudnia. Jeżeli chodzi o Gruzję, to tam toczy się wojna domowa, i w takiej sytuacji trudno rozwijać jakiegokolwiek stosunki z tym państwem.

**KCh** Rozumiem konieczność ułożenia dobrych stosunków pomiędzy Armenią i jej sąsiadami, ale obecnie nie widzę takiego sposobu zakończenia wojny o Górny Karabach, który mógłby być jednocześnie przyjęty przez Armenię i Azerbejdżan. Na razie nie ma wyjścia z tej sytuacji. Na temat przyszłych stosunków z Gruzją nic nie można powiedzieć, bo jest to bardzo niestabilne państwo. Jedynym sąsiadem z którym możemy rozwijać dobre kontakty jest Iran. Być może takim państwem jest również Rosja.

**KS** Od zakończenia wojny w Karabachu zależą również stosunki z Turcją. Przypuszczam, że z Azerbejdżanem w najbliższym czasie nie będzie dobrych stosunków, to państwo nie leży jednak na naszej "drodze do świata". Ważniejsza jest pod tym względem



Turcja, i chyba też jest zainteresowana uporządkowaniem tych spraw ze względu na zyski z pośrednictwa w handlu z Armenią - przez Turcję będą przebiegać nasze szlaki do Europy. Zachodni sąsiedzi - Gruzja i Turcja będą w przyszłości najważniejsi.

Co należałoby dodać do tego, co już powiedzieliście? Co jeszcze jest ważne dla zrozumienia obecnej sytuacji Armenii?

**GJ** Trzeba zrozumieć, że Armenia potrzebuje moralnego wsparcia ze strony Europy, większego zainteresowania i zaangażowania w jej problemy. Chodzi mi o to, żeby nie spoglądać na Armenię przez pryzmat realiów współczesnej Europy końca XX wieku. Ważne jest, żeby zrozumieć co się teraz dzieje w Armenii i czym Armenia żyje. Środki masowego przekazu nie ułatwiają tego, bo podają bardzo mało informacji o Armenii, a to co dociera tutaj nie zawsze bywa obiektywne. Obecnej sytuacji Armenii nie można zrozumieć nie znając ostatnich 100 lat jej historii.

**TS** Trzeba zrozumieć specyficzny charakter Ormian - chyba nie każdy naród potrafiłby cierpieć i nie tracić nadziei. Dlatego Ormianie nawet w tak trudnych warunkach dadzą sobie radę - próbują wyjść z trudnej sytuacji, a nie trwać beczynnym, skarżyć się, i czekać na pomoc. Słyszy się w Armenii, że jest ciężko, ale codziennie jakieś nowe pomysły służą poprawie sytuacji. To nie są rzeczy wielkie, bo mamy bardzo małe możliwości, ale ułatwiają przeżycie w warunkach, w których z punktu widzenia Europejczyka w ogóle nie da się żyć. Nam pomaga nadzieja i mocny charakter - próbujemy poradzić sobie w każdej sytuacji.

**AJ** Trzeba zrozumieć, że Armenia potrzebuje pomocy i większego zaangażowania Ormian mieszkających za jej granicami. Chodzi mi nie tylko o pomoc ekonomiczną, ale również o pomoc w tworzeniu instytucji demokratycznych, o pomoc w przekonaniu społeczeństwa Armenii, że można żyć inaczej niż dotychczas.

Na zakończenie powiedzcie, jak się czujecie w Polsce? Czy spotykacie się tutaj ze zrozumieniem Waszych problemów?

**GJ** Trzeba powiedzieć, że Polacy są różni. Wielu jest takich,

którzy bardzo mi pomagają w wielu problemach, interesują się tym, co się dzieje w Armenii, i są do mnie pozytywnie nastawieni. Są jednak tacy, którzy tylko z tego powodu, że jestem obcokrajowcem patrzą na mnie podejrzliwie - może boją się, że mogę coś ukraść, czy oszukać ich. Ale w każdym społeczeństwie są i tacy, i tacy.

**AJ** Sprawy Armenii budzą zainteresowanie w środowisku, w którym przebywam, ale przy pierwszych kontaktach ludzie nie mogą się w tym polapać. Trzeba wiele tłumaczyć, wyjaśniać - widać, że przeciętny Polak tych spraw nie zna i nie interesuje się nimi. Armenia i jej problemy są gdzieś daleko. To jest normalne, bo to tych ludzi bezpośrednio nie dotyczy, i nie ma wpływu na ich przyszłość. Nie jest to niechęć, czy lekceważenie, tylko obojętność.

**TS** Nie mam powodu, żeby narzekać. Ale czy jestem w Polsce, czy gdzie indziej, czuję się obcy, bo to nie jest mój kraj. Jeżeli chodzi o Polaków, to daje się zauważyć różnica w myśleniu: jest tutaj inna mentalność, i to przeszkadza, ale tylko czasami. Ale takich problemów, że jestem inaczej traktowany z tego powodu, że jestem Ormianinem nie ma, nawet odwrotnie - wielu ludzi dowiadując się, że jestem Ormianinem odnosi się do mnie z sympatią i życzliwością, bez porównania lepiej niż do przedstawicieli innych narodów ZSRR.

**SO** Ja czuję się w Polsce dobrze, mam bardzo dobrych kolegów, wiele mi pomagają, nie zdarzyło mi się doznać złego traktowania. Ale nigdzie nie czuję się tak, jak w Armenii. Tam codziennie wychodząc z domu witam się naszą świętą górą, Araratem... Zresztą, podobnych chwil przeżywam w Armenii tysiące, i dlatego nigdzie nie mogę czuć się tak dobrze, jak w Armenii.

BIULETYN ORMIANSKIEGO TOWARZYSTWA KULTURALNEGO

ՀԱՅ ՄՇԱԿՈՒԹԱՅԻՆ ԸՆԿԵՐՈՒԹԵԱՆ ՏԵՂԵԿԱԳԻՐ

**W następnym numerze:**

R. HAMBARCUMIAN

Czas i etapy osiedlania się Ormian na Rusi Kijowskiej i w Polsce  
według Sadoka Barącza.

## SPIS TREŚCI

T.M. JANOWSKI

Wspomnienie o ks. Franciszku Jakubowiczu 2

M. PRZYBYLSKA

Od Araratu 8

A. AMIROWICZ

Porozmawiajmy o Armenii 16